

## Wojciech Sadurski: Daleko blisko

Ci ludzie naprawdę nie idą na skróty z ideami: znają filozoficzną literaturę doskonale, znają języki, poznali myślicieli, o których piszą z pierwszej ręki, a nie na podstawie streszczeń i opisów. To wydawać się może oczywiste, ale wierzcie mi, wcale nie jest tak częste, ani w Polsce, ani gdzie indziej – pisze Wojciech Sadurski

We wczorajszej Rzepie, w Plusie-Minusie, ukazał się doskonały artykuł Igora Janke o grupie WKKP (byłego Warszawskiego Klubu Krytyki Politycznej) – nie będę streszczał, a każdego zainteresowanego odsyłam do tego tekstu.

W kilku miejscach pada tam też moje nazwisko: Igor przytacza moje wypowiedzi na temat tej grupy. Tu chciałbym dodać kilka uwag. Ale ponieważ WKKP już (o ile wiem) nie istnieje, będę nazywał tę grupę C-G-K od inicjałów nazwisk trzech najaktywniejszych chyba myślicieli, a przy okazji, jedynych trzech osób z tej grupy, których znam osobiście, czyli Marka Cichockiego, Dariusza Gawina i Dariusza Karłowicza.

Ale na początek, jedno krótkie wyjaśnienie. W tekście Igora jestem przedstawiany jako „przeciwnik ideowy” tej grupy. To nadaje pewnej wyrazistości artykułowi, ale ja chcę powiedzieć, że nie tak widzę moje relacje z grupą C-G-K. Nie jestem „przeciwnikiem”, ale co najwyżej „oponentem”, a może „adwersarzem”. A jaka to różnica, ktoś zapyta. Czy nie jest to zabawa słowami? Otóż nie. Przeciwnik to ktoś, kto wolałby „pokonać” inną grupę – tzn. uważa, że lepiej by było, by tej grupy nie było; że przynosi ona niepotrzebny zamęt, szkodę i zło. Natomiast „oponent” to ktoś, kto co prawda nie zgadza się z wieloma opiniami danego środowiska, ale wcale nie ubolewa nad tym, że w panoramie poglądów swego społeczeństwa ono istnieje. Ja mieszcze się jednoznacznie w tym drugim opisie – i myślę, że z tych kilku moich wypowiedzi, jakie Igor zamieścił w swym artykule, mój szacunek do tego ugrupowania wyłania się dość jasno. Aby więc nie było już żadnych wątpliwości: bardzo cieszę się, że na polskiej prawicy (albo może szerzej: centroprawicy) pojawiła się formacja intelektualna tak dojrzała, erudycyjna i odpowiedzialna jak właśnie C-G-K. Życzę im jak najlepiej (w głębi duszy mając nadzieję, że polska prawicowa młodzież będzie w większej mierze zafascynowana C-G-K a nie np. Frondą lub UPR, którym w samej rzeczy życzę jak najgorzej – oczywiście nie osobiście, jako ludziom, ale jako formacjom).

A teraz chciałbym pokrótce powiedzieć, co uważam za źródła siły formacji C-G-K? Czyli rzeczy, za jakie ich szanuję, a czasem nawet podziwiam? oto one:

1. Niezwykła erudycja. Ci ludzie naprawdę nie idą na skróty z ideami: znają filozoficzną literaturę doskonale, znają języki, poznali myślicieli, o których piszą z pierwszej ręki, a nie na podstawie streszczeń i opisów.

To wydawać się może oczywiste, ale wierzcie mi, wcale nie jest tak częste, ani w Polsce, ani gdzie indziej.

2. Umieją dyskutować. Nie zakrzykują poglądów odmiennych od swoich, ale starają się je zbić jeszcze lepszymi opiniami. Nie ma w nich przy tym pretensjonalności ani minoderyjności; starają się nie iść na łatwiznę.

3. Mają zdrowy dystans do władzy. A są jej już bardzo blisko – i gdyby chcieli, zapewne co najmniej dwóch z nich (a może – wszyscy trzej) pełniliby wysokie, prestiżowe stanowiska państwowe. By była jasność: jeśli się na nie zdecydują, nie będzie to oczywiście świadczyło przeciwko nim. Ale fakt, że za władzą nie lecą, jest ich sympatyczną cechą.

4. Są dość otwarci. Przykład: wiedzą dobrze, jakie są moje poglądy, a mimo to (a może – dlatego właśnie) zamówili u mnie „liberalną” analizę słynnego przemówienia Jana Pawła II w polskim Sejmie na temat demokracji, i umieścili to w numerze Teologii Politycznej (flagowego pisma grupy). Nie przywiązując do siebie i do mojego artykułu przesadnego znaczenia, myślę, że był to jakiś akt intelektualnej odwagi.

Żeby to już nie była całkowicie przesłodzona laurka, dodam rzecz oczywistą, a mianowicie, że w rozmaitych, właściwie podstawowych sporach o Polskę, nie zgadzam się z nimi dość fundamentalnie. W artykule Igora przytoczona jest jedna moja opinia – bardzo ostra – na temat wyrażonej swego czasu opinii Karłowicza o (rzekomej)

bezalternatywności w retoryce politycznej lat 90-tych: opinię tę podtrzymuję. Tak samo, razi mnie trochę napuszczona figura myślowa Karłowicza o Janie Pawle II jako Królu Polski, z której Karłowicz stara się wycisnąć coś więcej, niż tylko z niezobowiązującej metafory. Wiem, że wchodzę na cienki lód, zwłaszcza przy niedzieli, więc lepiej już na tym skończyć. W każdym razie – grupie C-G-K życzę dobrze, obiecując im przy tym ostrą, ale uczciwą (na ile się da...) krytykę. A ponad wszystko – życzę im równie jak oni erudycyjnych i kompetentnych partnerów do dyskusji, w ich pokoleniu, po drugiej stronie barykady w dzisiejszym sporze o Polskę.

*Wojciech Sadurski*